Nr. 42 (1673. Cena 250.000 mk Włocławek, środa dnia 20 lutego 1924 r. Rok VII

SŁOWO KUJAWSKIE

Prenumerata na miejscu 1 zł. 80 gr., na prowincji i z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy na pierwszej stronie 10 groszy polskich, na drugiej i trzeciej — 8 gr., na czwartej — 5 gr. Ogłoszenia drobne po 3 grosze za wyraz. Tłustym drukiem — podwójnie. Najmn. ogł. — 30 gr. Dla zagranicy ceny o 100 proc. wyższe. Układ ogłoszeń czterołamowy. Ceny ogłoszeń, podane w złotych polskich, obliczane będą podług kursu złotego franka, ustalonego przez Ministra Skarbu.

Adres Redakcji i Administracji: Księgarnia Powszechna, ul. Brzeska № 4. — Redakcja i Administracja otwarta od g. 10 r. do 3 i od 5 do 6 wiecz.
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca; nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważa za bezpłatne; prosi, by pisane były po jednej stronie. Ogłoszenia przyjmow. są do g. 12
REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD GODZINY 3-EJ. DO 4-EJ PO POŁUDNIU. — TELEFON REDAKCJI 26. № P. K. O. 61.783

Pamiętajcie o zbiorze złota i srebra na Skarb Narodowy.

Bogdaj w Niebiesiech, u stóp Majestatu, głos ludów został przyjęty! Bogdajbyś długo, o Pasterzu święty, panował miastu i światu. Ks. Sarbiewski.

Watykan a Polska.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wystosował następującą depeszę do Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XI-go z powodu rocznicy Jego koronacji:

»Rocznica koronacji Waszej Świątobliwości ożywia na nowo w sercach polskich wspomnienia, łączące nasz kraj z Waszą Świątobliwością i daje mi sposobność ponowić wyrazy uczuć synowskiej czci i szczerego przywiązania, które żywię wraz z narodem polskim dla Dostojnej Osoby Waszej Świątobliwości, składając gorące życzenia pomyślności dla Najwyższego Pasterza oraz, aby Jego panowanie długie i pełne chwały, było dla Kościoła i Narodu erą pomyślności i pokoju.«

WOJCIECHOWSKI.

W odpowiedzi na tę depeszę p. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał następujący telegram.

»Miłe wspomnienia, które łączą Nas z Polską ze szczególniejszą życzliwością każą Nam przyjąć uczucia i życzenia, którym Wasza Ekscelencja tak uprzejmie dała wyraz. Dziękując Jej za te nowe świadectwa synowskiego przywiązania ze swej strony wyrażamy gorące życzenia osobistego Jej szczęścia oraz rosnącej pomyślności dla szachetnego i dobrego Narodu polskiego, któremu z serca udzielamy błogosławieństwa«.

PIUS PAPIEŻ XI

Druga rocznica koronacji Piusa XI we Włocławku.

Ożywienie na ulicach.

Bystremu obserwatorowi życia włocławskiego w dniu 17 lutego, w niedzielę, nietrudno było spostrzedz już od samego rana charakterystyczne ożywienie, jakie zazwyczaj połączone jest w środowisku ludzkiem z wydarzeniami szczególniejszemi ich życia. Dzień 17 lutego był to zaiste dzień obfitujący w niezwykłe wrażenia. Był to dzień uroczystości papieskich we Włocławku, uroczystości przeniesionej z 12 lutego, w którym to dniu przypadła druga rocznica koronacji Ojca św., Piusa XI. Był to dzień, w którym katolicki Włocławek zadokumentował, że prawdziwą wartość mają słowa: »Polonia semper fidelis«. Był to dzień, w którym katolickie serca Włocławka zabiły mocno, a dusze ożywiły się szczególną radością i wdzięcznością i okazały swe gorące a szczere przywiązanie do Ojca św., do Stolicy Apostolskiej.

Budzący się brzask zwiastował 17-go lutego r. b. mieszkańcom miasta przez furkotanie flag papieskich na świątyniach Pańskich i na instytucjach katolickich, że w dniu dzisiejszym obchodzi świat katolicki święto papieskie.

Niebawem ożywiło się miasto.

Z godziną nabożeństw zapełniły się mury świątyń włocławskich. A więc starożytna i sędziwa nad Wisłą fara, dalej klasztor i na Bularce nowy kościołek.

Nabożeństwo papieskie w katedrze

Na godzinę przed nabożeństwem w Bazylice katedry włocławskiej wszystkiemi ulicami w kierunku placu Kopernika zdążały ze sztandarami delegacje kół młodzieży katolickiej, stowarzyszeń robotników chrześc., straży ogniowej, cechów, wojska in gremio, szkół i t. d. Wkrótce przed prezbiterjum w katedrze ustawił się las chorągwi, proporców i sztandarów, a w samem prezbiterjum zajęli miejsca: ks. biskup sufragan Owczarek z prześwietną kapitułą, duchowieństwo, p. prezydent miasta Krauze, p. starosta Olszewski, p. Nowca, prezes sądu okręgowego, przedstawiciele władz municypalnych, administracyjnych, wojskowych, przedstawiciele stowarzyszeń i t. d.

Punktualnie o godz. 10.30 rozpoczęło się nabożeństwo dziękczynne za Ojca św. Piusa XI. Nabożeństwo celebruje Najdost. Pasterz, J. E. ks. biskup dr. Stanisław Zdzitowiecki w asystencji ks prałata Borowskiego i ks. ks. kan. Filipskiego i Mikulskiego.

Płyną cudne tony muzyki i śpiewu i wszyscy w skupieniu słuchają Mszy św.

Po Mszy św. wchodzi na kazalnicę ks. J. Kobierski. W zwięzłych a gorących słowach kaznodzieja przedstawił znaczenie Kościoła katolickiego, z którego czerpiemy światło prawdziwe Chrystusowej nauki, miłość bezgraniczną i siłę, moc, płynącą z nieomylności Jego Głowy, Namiestnika Chrystusowego na ziemi, Ojca św.

Po kazaniu popłynął przed stropy krainy niebieskiej przepotężny hymn ambrozjański »Te Deum laudamus« (Ciebie Boże chwalimy).

Wspaniały ten hymn w treści i niezrównany w formie zdawał się swą siłą, płynącą z piersi śpiewającego duchowieństwa, zdawał się być symbolem tej potęgi i niewzruszoności Kościoła katolickiego, tej Opoki, której bramy piekielne nie zwyciężą.

Po nabożeństwie.

Po »Te Deum laudamus« nabożeństwo się skończyło. Zaroiły się ulice przy Bazylice katedralnej. Już dawno nie było takiego ożywienia przed katedrą. Wojsko po defiladzie we wzorowym ordynku z orkiestrą i sztandarem na czele wracało do koszar, a wszystkie urzędy i organizacje do domu.

Rozlepione afisze na kioskach zwiastowały o akademji papieskiej w teatrze »Polonja«.

Akademja papieska.

Jakoż o godz. 6 wieczorem ogromna sala teatru »Polonja« nie mogła pomieścić gości. Na wiadomość, że Najdost. Pasterz, J. E. ks. biskup dr. St. Zdzitowiecki nadjechał, orkiestra 14-go pułku piechoty zagrała pobudkę a wszyscy powitali swego Najdost. Pasterza pełnym uszanowania powstaniem. Wśród gości naprzód należy wymienić ks. biskupa sufragana Owczarka, prześwietną kapitułę, duchowieństwo włocławskie i elitę inteligencji mieiscowej z p. prezesem sądu Nowcą i p. posłem chadecji Czerniewskim na czele.

Na scenie, prześlicznie urządzonej, wśród pięknej, gustownej draperji widnieje podobizna Ojca św., Piusa XI. Orkiestra 14 p. p., pod batutą p. Wittmana, gra na rozpoczęcie akademji »Fanfary«, poczem chór katedralny, znany z swych świetnych występów we Włocławku, pod batutą p. Bojakowskiego, dobrze zaśpiewał: »Domine salvum fac Pontificem« — ks. Gruberskiego.

Przemówienie Najdost. Pasterza.

Zaczem przemówił J. E. ks. biskup dr. St. Zdzitowiecki. A w swem przemówieniu wspomnieniem z lat ubieg. przeniósł nas do tych pięknych chwil, kiedy to poraz pierwszy w murach Włocławka gościł, dziś nam mile panujący Ojciec św., Pius XI, a dawniejszy jeszcze wizytator i nuncjusz papieski, Achilles Ratti. W barwnem a gorącem przemówieniu naszego Najdost. Pasterza, wiła się, by ta nic szczerozłota, piękna karta dziejów 3-letniego pobytu obecnego Papieża

Ojca św., Piusa XI, jako wizytatora i nuncjusza na ziemiach Polski.

Z przemówienia dowiedzieliśmy się, że obecny Papież, Pius XI, żywo interesował się życiem Polski, że zwiedzał diecezje, był na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie, był w czasie najazdu bolszewickiego i pozostawał w najkrytyczniejszym momencie w Warszawie, dodając przez swój pobyt odwagi i otuchy do zwycięstwa.

— I teraz — mówił Najdost. Pasterz — kiedy odwiedzałem Papieża, Piusa XI, w Rzymie, nie zapomniał o nas, nie zapomniał o Polsce i wszystko i wszystkich Mu dawniej poznanych pamiętał, wszystkiem się interesował. A chociaż audjencji czas już dawno minął, to jednak Ojciec św. nie rozstawał się ze mną — tak drodzy Mu wszyscy i wszystko, co polskie.

— I dlatego też cieszyć się nam trzeba, że mamy Ojca św. tak nam oddanego. Byle tylko przy Ojcu św. przy stolicy Piotrowej, stać wiernie, Polska nie zginie.

— Niech żyje Ojciec św. Pius XI nasz Orędownik i Obrońca, — niech żyje Ojciec św. Pius XI! zakończył swe przemówienie J. E. ks. bp. dr. Zdzitowiecki.

Okrzyk podchwyciła cała sala i, jak jeden mąż, wśród niemilknących okrzyków,zgodnym akordem zabrzmiała: Niech żyje, niech żyje, niech żyje!...

Dalsze okrzyki przerwała świetna orkiestra 14 p. p., wykonywując z wielkiem poczuciem artystycznem: »Chór pielgrzymów« Wagnera.

Papież prosi rząd Mac Donalda o interwencję w sprawie biskupa Cieplaka

LONDYN, 15.2. Papież Pius XI zwrócił się do socjalistycznego premjera Anglji Mac Donalda, aby przy układach z Sowietami w związku z uznaniem ich de iure Anglja zażądała uwolnienia biskupa Cieplaka i polskich księży, trzymanych w lochach sowieckich

Mac Donald wydał natychmiast polecenie przedstawicielowi Anglji w Moskwie Hodgsonowi, aby interwenjował w tej sprawie u Cziczerina. Hodgson miał upomnieć się także o zakonnice, które uwięziono w ciągu grudnia w Moskwie i które są trzymane do tej pory bądź to w czerezwyczajkach, bądź też w butyrskim więzieniu.

Rezultat interwencji Hodgsona u Cziczerina nie jest dotychczas znany.

MYŚLI.

Wybrał J. K.

Piotrowa łódź przez siwy mrok,
Przez czarne bieży fale
A Pius — Piotr natężył wzrok
I z wiarą patrzy w dale...
Lśni krwawo grom, grzmią ciosy burz,
Samotna łódź wśród toni,
Wpełz marny strach do uczniów dusz
Zwątpienie w serca roni..
Lecz Pius — Piotr wyciągnął dłoń,
Wskazując na świat biały,
To idzie Pan przez wieczną toń
W promieniach swojej chwały.

Artur

Referat posła Czerniewskiego.

Następnie wszedł na pięknie przybraną scenę wybitny przedstawiciel chadecji, poseł L. Czerniewski. Referował: »Papiestwo a Polska«.

Naprzód mówca sięgnął myślą do kolebki dziejów Polski. A poprzez panowanie Mieszka I, Bolesława Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela, Łokietka, Jagiełły prowadził w wielkiem skupieniu słuchaczy do niezwykle dobroczynnej akcji papieży, obrońców całości granic i polskości ducha Ojczyzny naszej.

I szliśmy za myślą wytrawnego i dobrego mówcy, jak to wśród największej obawy o utratę bytu państwa polskiego stają przy Polsce papieże: Bonifacy, Leoni, Piusy i inni, stają przy Polsce i bronią jej, nie dają zgnieść niemczyźnie.

I Kościół broni Polski, gdy płynie, by ta szarańcza, kolonizacja niemiecka na wschód, broni języka polskiego od zagłady, piętnuje Wacława, rzuca klątwę na Zakon krzyżowy, co nakształt czarnego sępa pożerał ciało Rzeczypospolitej od północy.

I, gdy wszystko zawodzi gdy potężne mury Polski rozpękły się na dzielnice, gdy nie stało króla, prymas arcybiskup gnieźnieński, był tym łącznikiem, był tą spójnią, która ocaliła naród od rozpadnięcia się nazawsze.

Przyszły czasy, żeśmy nie słuchając głosu napomnienia Kościoła,który tak wymownie przez usta ks. Skargi i innych kapłanów katolickich, wołał do poprawy, — i poszliśmy w niewolę.

A w niewoli, któż za nami staje, kto nas broni? Kościół, Najwyższy pasterz, Ojciec św. To samo za czasów kulturkampfu w poznańskiem, to samo za czasów prześladowań na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

A, gdy przyszła wojna europejska, gdy przyszedł czas rozrachunku, za Polską najwymowniej upomniała się Stolica Apostolska, upomniał się Ojciec św. Benedykt XV.

I teraz Opatrzność Boża dała nam papieża Piusa XI, którego możemy śmiało nazwać polskim papieżem, bo nas kocha całą duszą, za nami się wstawia, nas broni — i gdy stać przy Nim będziemy, nic nas nie pokona, nie zwycięży.

Wspomniał też p. poseł Czerniewski o konkordacie, o lidze narodów, której największym rzecznikiem ostatnich czasów był Woodrow Wilson.

— Liga, to rzecz stara, jak starym jest Kościół — mówił poseł Czerniewski — Idee obrony wszystkich narodów, a zwłaszcza małych, upośledzonych, Kościół katolicki pielęgnował od zarania swego istnienia.

— I tylko w takiej formie, jak Kościół katolicki, liga narodów może dać upragniony pokój i szczęście narodom, nie inna.

Na zakończenie poseł Czerniewski zbijał gołosłowne, ale często dziś spotykane zarzuty, że Kościół jest wstecznikiem, że dąży do ciemnoty.

— Tak! Pytałem się tych uczelni, akademji, tych uczonych z których prawie wszyscy do końca średnich wieków byli duchowni , czy to prawda — mówił poseł Czerniewski.

Albo że Kościół nie popiera sztuki.

I znowu — mówi poseł Czerniewski — pytam się tych przewspaniałych świątyń w Krakowie, tych cudnych rzeźb Wita Stwosza, a one mi mówią — i ty wierzysz bredniom, że Kościół zwalcza sztukę.

— Wówczas przestałem być socjalistą, wówczas padłem u stóp ołtarza Wita Stwosza w marjackim kościele w Krakowie i leżałem długo krzyżem i wyznałem, żem dawniej błądził.

— I uwierzyłem, że Kościół naprawdę, że Kościół katolicki z Ojcem świętym, nieomylnym Pasterzem, będzie mi ostoją i szczęściem i dlatego wierzę... wierzę... — podniośle zakończył poseł Czerniewski.

Przemówienie to wywarło piorunujące wrażenie. Jak burza porwały się oklaski — i bito bez końca.

Zakończenie akademji.

Dalsze punkty programu akademji wypełniły „Ouverture do opery Norma", którą dobrze wykonała orkiestra 14 p. p; deklamacja „Magdalena" — Zawistowskiej z dobrem odczuciem i z artyzmem wypowiedzianą przez p. Opoczyńską. Następnie jeszcze orkiestra 14 p. p. pięknie odegrała wiązankę pieśni polskich i na zakończenie, do głębi duszą polską wzruszająca, pieśń narodową, „Boże coś Polskę"...

Wszyscy powstali, słuchając narodowej pieśni w podniosłem nastroju.

Po serdecznem podziękowaniu gościom za przybycie i organizatorom za urządzenie tej uroczystej akademji papieskiej, podziękowaniu przez Najdostojniejszego Pasterza wszyscy najspokojniej w radosnem i podniosłem nastroju powracali do domu. A każdy niósł w duszy swej słowa usłyszane mówców, nawołujące do jedności i zgody ze Stolicą Apostolską, a każdy miał w duszy radość wielką, że należy do tej rodziny wybranej, do Kościoła katolickiego, a niejednemu na usta kładły się słowa poety:

»Śpiewaj Polsko pieśń swą Panu
I radosny hołd dziś ślij,
Do podnóża Watykanu
Wszystkie wierne serca rwij!«

— — — — — — — — —

Organizatorom tej wspaniałej, uroczystej akademji w Polonji, której celem rzucenie pierwszej cegiełki na Dom dla Inwalidów Wojennych im. Piusa XI, a zwłaszcza p. Ant. Postolskiemu, demokracji chrześcijańskiej, kołom młodzieży katolickiej przy „Spójni" oraz straży ogniowej należy się od społeczeństwa włocławskiego serdeczne podzięko-wanie.

Obrazek z życia inwalidy.

Na skraju miasta, nad dużą kałużą, pełną cuchnącego błota, stoi długi dom z czerwonej cegły, raczej ruina domu. W tej budowie gnieździ się kilka rodzin robotniczych. Na podwórku liczna dziatwa, zaledwie odziana, rzadko z grzebieniem i mydłem styczność mająca. Ostatnie z rzędu mieszkań zajmuje rodzina inwalidy. Drzwi od izby osłania z kilku desek sklecona sieneczka; zardzewiałe zawiasy świadczą, iż kiedyś była zamykana. Nacisnawszy skobel, wchodzę do izby, dość przestronnej, o wysokim pułapie, podpieranym poprzecznemi belkami. Na środku piecyk z cegieł, bez drzwiczek, o dwóch żelaznych fajerkach; kilkołokciowa rura wpuszczona w komin. Można ugotować strawę, ale ogrzać izby nie można. Pod ścianą zewnętrzną stoi jakiś sprzęt, mający służyć za łóżko, przy niem łóżko porządniejsze, stół, szafa za szkłem i 2 kuferki, pozostałość wraz z szafą z dawniejszego lepszego bytu. Na tym wyrku spoczywa mężczyzna średnich lat, znać, że był przystojnym; oczy rozumne, lecz pełne smutku, zwrócił na wchodzącą. Pochwaliłam Pana Boga, odpowiedział głosem słabym na moje przywitanie.

— Co to wam, Piotrze? — zapytałam. Gdzie żona i dzieci?

— Paniuchnu, odparł, podniósłszy głowę z barłogu i podparłszy ją ręką. Chory jestem, już nic zarobić nie mogę. Piersi bolą, kaszel męczy, sypiać nie mogę, bo choroba dusi, jeść się nie chce, choć żona podsuwa kapustę lub kluski. Pięć lat służyłem w wojsku za moskali, 5 lat w rezerwie, czasu wielkiej wojny, byłem i w polskiem. Wróciłem już z tą niemocą. Powiadali, że polskie mu żołnierzowi należy się renta i pensja. Chodziłem, prosiłem, ale wszędzie pytali o dokumenty. Ja ich nie mam, bo nie wiem, skąd je brać. Zacząłem szukać pracy, bo żona i 5-ro dzieci jeść wołają. Póki było ciepło, jakoś sobie dawałem radę, choć kaszel męczył. Ale jak przyszła jesień, deszcz, wiatr, błoto, potem śnieg i mróz, sił już nie stało, ległem na tym barłogu; jedyną pierzynę oddałem żonie, aby dzieciska przykryła, bo mnie nie wiele się już należy. Niech choć one żyją, a może Bóg da im lepszą dolę

Tu głowa ciężko opadła na garść przegniłej słomy, podciągnął łachman, który go okrywał i z jękiem zakrył oczy.

W tem drzwi stuknęły, weszła kobieta; kiedyś była zapewne piękna, lecz nędza i głód zrobiły z niej szkielet. Na ręce niosła kilkomiesięcznego chłopczyka, zapewnie do niej podobnego. Uczepiony buzią u wyschłej piersi matki, krzyczał i szarpał tę pierś, nic nie mogąc z niej wyciągnąć. Za matką weszło troje starszych dzieci.

— Czy to wszystkie? — zapytałam.

— O, paniusiu, Franka nema, poszedł z chłopakami po gałęzie do lasu.

Tu przerwała, położyła dziecko w kołyskę na brudną słomę, przykryła lichą poduszką i zabrała się do obierania kartofli.

Zauważyłam, że ściana obok chorego, pokryta szronem. Poprosiłam więc Piotrową, aby jego posłanie przeniosła pod ścianę wewnętrzną, bo wilgoć szkodzi choremu. Kobieta się trochę nachmurzyła; przekonałam ją jednak, że gdy był zdrów, mógł wytrzymać ciężką pracę i niewygody, ale gdy stracił zdrowie, należy mu się od żony trochę serca i pieczołowitości. Na to powiedzenie, chory odsunął łachman z twarzy i wdzięcznemi oczami spojrzał na mnie.

— Paniusiu, tak chce się herbaty z cukrem i jakiej bułeczki z masłem! Zdaje mi się, że to przełknąłbym.

— Dobrze, Piotrze, przyniosę i herbaty, cukru, bułek i masła, a was, Piotrowo, proszę przestawić posłanie męża, pod głowę podłóżcie więcej słomy, aby go kaszel mniej męczył.

Słowa choremu dotrzymałam, a Piotrowa też swego dotrzymała, bo gdy przyszłam w kilka dni, już był przeniesiony.

Wyjechałam na kilka tygodni, ale nie zapominałam o Piotrze i jego rodzinie. Poszłam tam na zaproszenie Piotrowej, która, dowiedziawszy się, że wróciłam, przybiegła.

— Paniusiu, mój prosi, aby ją choć raz przed śmiercią jeszcze zobaczyć!

Poszłam. Wychudł jeszcze bardziej; skarżył się głównie na bezsenność. Podałam mu różaniec, założył go sobie na szyję; zaleciłam, aby go odmawiał w bezsenne godziny. Prosiłam żony, aby przynim sił swych oszczędzała, bo potrzebne dla dzieci, gdy on ich opuści.

W kilka dni, przybiegła Piotrowa zapłakana, z oznajmieniem, że umarł z tym różańcem na szyi. Jego ostatnie życzenie było, abym poszła na cmentarz za jego trumną.

Los tego biednego inwalidy jest wyrzutem sumienia dla społeczeństwa. A ilu jeszcze takich ofiarnych obrońców ojczyzny, straciwszy zdrowie, że smutkiem, lecz bez skargi, spogląda na liczną dziatwę, dla której nic uczynić nie moge?

Nie czynem miłosierdzia, ale obowiązkiem, długiem świętym jest pomoc, dana takim rodzinom inwalidzkim. Choć spóźniona dla nich samych, dla ich rodziny jest zawsze aktualną. Niech syn jego, gdy dorośnie i wspomni chwilę konania ojca, nie powie sobie w duszy, że sieroctwo i nędza jest jedynym spadkiem, odziedziczonym po ojcu — polaku i żołnierzu.

Dla niego idea Ojczyzny nie będzie miała znaczenia, bo w tej Ojczyznie, życie wypełnione cierpieniem i śmierć w opuszczeniu są jedyną nagrodą.

M. Cz.

Co niesie dzień?

LUTY 20 ŚRODA

Dziś: Zenobjusz k. m., Eleutery b. m.
Jutro: Andrzej Bobola k. m., Eleonora p.
Wschód słońca o g. 7.11
Zachód o g. 5.18
Wsch. księżyca o g. 5.18
Zachód o g. 6.57

Spostrzeżenia Stacji Meteorologicznej we Włocławku.

Luty	godzina	ciśnienie powietrza w m/m 700+	temperatura w stopn. Celsjusza	zachmurzenie nieba 0—10	Kierunek i szybkość wiatru w mtr/sek.
18	21	58,3	—10,3	0✱	C — 0
19	7	58,1	—8,1	10✱	C — 0
19	13	59,5	—8,6	0⊙	E — 1

W dniu 18 lutego najwyższa temperatura wynosiła —1,0°, najniższa—12,8°. Śnieg: 7 cm.

Kurs franka złotego waloryzacyjnego na dzień **20 lutego r. b.** wynosi 1.800.000 mk.

Z giełdy d. 19.2:

Dolar	9.200.000
Funt angielski	39.475.000
Frank szwajcarski	1.602.000
Frank francuski	399.000
Frank belgijski	344.000
Liry włoskie	403.350
Korony czeskie	266.900
Korony austrjackie (100)	129 000

4% poż. premj. 725.000., 8% poż. złota 13.500.000, 6% poż. serja II A. 1.350.000, 6% poż. dol. 5.750.000.

Zmiany w diecezji. Ks. Wacław Kucharski, wikarjusz z Piotrkowa, został mianowany proboszczem w Starczy (pow. częstochowski).

Osobiste. Wczoraj przyjechał z Krakowa do Włocławka Prowincjał zakonu O O. Reformatów w Polsce, O. Zygmunt Janicki.

Interesujący odczyt. Ruchliwa sekcja propagandy „Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej" we Włocławku urządza jutro we czwartek o godzinie 8-ej wieczorem w sali kina „Stinks" nadzwyczaj interesujący odczyt inżyniera-lotnika, Michała Bohatyrewa. Znany ten prelegent wygłosi odczyt p. t. „Flota powietrzna i jej znaczenie dla obrony Polski", ilustrując swój referat licznemi przezroczami. Ceny miejsc: krzesła od 1 do 3 miljonów. Galerja pół miljona, Cały dochód przeznaczony na cele Ligi. Należy się spodziewać, że sala odczytowa będzie przepełniona.

Wybory w T. N. S. W. W tych dniach w państwowem gimnazjum męskiem odbyło się ogólne zebranie „Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych we Włocławku" Na zebraniu tem dokonano wyborów do władz Towarzystwa. Do zarządu weszli: prof. Przybyłowski (liceum Piusa X i gimn, Długosza), p. Gierzkowski (gimn. Aspisówny), prof. T. Fopp. (gimn. Długosza i państwowe żeńskie), i prof. Mergiel (gimn. państw. żeńskie i męskie). Na zastępców wybrano: prof. Brodzikowskiego (gimn. państw. męskie) i p. Mierowską (gimn. p. Aspisówny). Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: dyr L. Wencel (gimn. państw męskie), p. Górnikiewiczowa (gimn. Długosza) i ks. prof. Wojsa (gimn. państw. żeńskie i gim. Długosza).

Z rozmów niedzielnych. Jeden z chłopców ministrantów zwraca się do wchodzącego do zakrystji księdza.

— Proszę księdza, czy dziś przyjedzie Papież do Włocławka.

Ksiądz się uśmiecha.

— Czemu? A skąd ci takie myśli przychodzą do głowy?

— A proszę księdza, bo tak szykowali wczoraj w katedrze i w Polonji. A nawet na afiszach jest, że dziś się odbędzie o godz. 6-ej wieczorem Akademja Papieska. Inaczej nie może być, tylko Papież dziś przyjeżdza.

Naraz zdziwionym tonem:

— To ksiądz o tem nie wie.

Ksiądz się uśmiecha.

— Nie, ksiądz wie i tylko się ze mnie śmieje. A ja chciałbym być na tej Akademj i widzieć Papieża. Możeby ksiądz mi dał bilet — i dla mego kolegi...

Długo ksiądz tłomaczył, że Papież nie wyjeżdza poza Watykan, ale chłopiec nie uwierzył i był smutny, że nie otrzymał biletu dla siebie i swego kolegi, aby mieć możność zobaczenia Papieża w Polonji.

Nowa taksa dla dorożkarzy. Za zwykłą jazdę z punktu do punktu **w** mieście bez zatrzymania się 1.000.000 — 1,200.000 marek.

Za jazdę z postoju **do rzeźni,** na cmentarz, ulicę: Wieniecką, Bularkę, Kokoszkę, Czerwonkę, Cegielnię Bojańczyka, do 3-ch osób 1,200,000 — 1.400.000 marek.

Z postoju **na dworzec kolejowy i dworzec kolejki,** oraz z dworców tych do śródmieścia 1.200.000—1.400.000 marek.

Z dworca kolejowego i z dworca kolejki **poza śródmieście** tj. do rzeźni, na cmentarz, ul. Wieniecką, Bularkę, Kokoszkę, Czerwonkę, Cegielnię Bojańczyka i odwrotnie do 3-ch osób 1.500.000 — 1.800.000 marek.

Za kurs do chorego z doktorem lub księdzem 2.000.000 — 2.400.000 marek.

Na cmentarz i z powrotem z półgodzinnem czekaniem marek 2.000.000 — 2.400.000.

Za każdy następny choćby rozpoczęty kwadrans 300.000 — 400.000 marek.

Uwaga:

Za podjazd z postoju na miejsce zamówienia i czekanie nie dłużej jak 10 minut 200.000 — 250.000 marek.

Za każde następne choćby rozpoczęte 10 minut wyczekiwania 100.000 —120.000 marek.

W porze nocnej tj. od 10 wieczorem do godz. 6-ej rano dopłata do kursu 400.000 — 500.000 marek.

Sztuka.

Nowe swe tournée po Stanach Ziednoczonych rozpoczął Ignacy Paderewski w Nowym Jorku z powodzeniem, o którem korespondent „Neue Freie Presse" daje wyobrażenie w następujących słowach;

Najmniejsze oznaki zniecierpliwienia nie przerywają ciszy oczekiwania, w jaką zaklęto Carneggie Hall. Gdy wreszcie pojawia się on, wyprostowany jak młodzieniec, idący krokiem rytmicznym zwycięzcy z wysuniętą naprzód głową, z włosami zawsze jeszcze blod, ledwo tu i owdzie przyprószonemi siwizną, spada nań grzmot oklasków. Skłania się lekko raz, drugi, trzeci i siada. P. Damsoseh podnosi batutę i Paderewski poczyna grać koncert A-mol Paderewskiego.

Pogaszono światła w łożach i parkiecie, entuzjazm galerji stłumiają służebne skrzypki orkiestry, mówią i... króluje Król.

Uderzenie jego jest całkiem swoiste. Jest to jakby on każdy ton wysyłał w przestrzeń sali z pieszczotą. Bardzo długie, wąskie ręce, drżące, niechybnie do celu zmierzające palce. Z namiętnem allegro palce te stają się bezlitosnemi młoteczkami, pod których uderzeniem tony bez tępu wznoszą się do najwyższej siły pod trąby archanioiów. Przez parlando bieży i snuje się melodja niby na skrzypcach. Cóż nas to obchodzi, jeśli jeden lub drugi ton zapada się nieposłyszany, a inny zjawia się tam tryumfująco. Jego koncert pełen jest królewskich gestów, reminiscencji z polskich pieśni, w których drzą w powietrzu polskie chorągwie, a w końcu grzmią triumfalne akordy. Paderewski podnosi się, skłania, a aplauz otacza go fantarą.

Koniec to koncertu, ale nikt nie wychodzi, przeciwnie, każdy biegnie naprzód. W Nowym Jorku ludzie nie mają zwyczaju śpieszyć do wyjścia, po nawet najwspanialszem przedstawieniu. Oczywiście wie on, że trzeba się przystosować, ale teraz dopiero okazuje się, jakie jest jego powodzenie. Siedm, ośm razy wychodzi, kłania się poprostu, bez gestu, bez afektacji, z lekka się uśmiechając. Poczem wreszcie, jakby w nagłem postanowieniu siada z zapałem do upragnionego encore.

Tak, Nowojorczycy kochają swych ulubieńców.

Z konferencji i o konferencji św. Wincentego.

We wtorek ubiegły wieczorem otworzyliśmy wszystkie puszki Konferencji, umieszczone w różnych zakładach we Włocławku (puszka z bufetu kolejowego została otwarta w niedzielę na skutek alarmu o przepełnieniu, podniesionego w miejscowem piśmie, którego tytułu nie pamiętam, wiem tylko, że Włocławek obdarzony niem został od kilku miesięcy). Puszek nie otwierano od 18 grudnia zeszłego roku, a znaleźliśmy w nich we wtorek następujące sumy:

w puszce na stacji kolejowej	5 460.000
„ „ w Bazarze (Brzeska)	2.448 000
„ „ „ Księg. Powszechnej	3 985.000
„ „ „ hotelu »Victorja« i u p. Czecha	11.178.000
(w jednej z nich — zda się z hotelu 8.318.000 mk.)	
w puszce w »Gastronomja«	447.000
razem:	23.518.000

Doświadczeniem poprzedniem nauczeni, nie śpieszymy się z otwieraniem puszek wiedząc, że z wyjątkiem puszki na stacji kolejowej, szybciej się napełniającej, z innemi można się nie śpieszyć, a ze wszystkich puszek wogóle zbyt drobne sumy wydostajemy, tak że na układanie budżetu Konferencji (wydajemy obecnie przeszło 50 miljonów mk. tygodniowo) częstsze z nich wybieranie wpływu mieć nie może. Choć przeto doniesienie o przepełnieniu jednej z puszek było słuszne i za to moglibyśmy podziękować, to jednak alarm z tego powodu w piśmie (nazwy którego nie pamiętam) był niepotrzebny, zupełnie zaś niesłuszna i bardzo niesprawiedliwa, zjadliwa przytem uwaga pod adresem pań z Konferencji wraz z ową deklamacją o miłosierdziu ludzkiem, które w miarę możności pamięta o biednych, a tymczasem upust tegó miłosierdzia został oto zatamowany przez przepełnienie puszki — i o tylu biedakach, którychby można nakarmić i przyodziać za pieniądze z tej puszki (5 miljonów mk.)

Możnaby zresztą o tem wcale i nie wspominać, choćby dlatego, że owemu pismu, wypełniającemu podobno trzy stronnice w Warszawie a czwartą we Włocławku, wiele trzeba darować z tej racji, że zalicza się do tak zw. pism »brukowych«, zmuszone jest dla pobudzenia ciekawości i zdobycia »poczytności« u sfer, dla których przeznaczone, różnego rodzaju dowcipem i sensacyjnością stroić swoje wieści. Ponieważ jednak o pracy pań w konferencji dotychczas nikt przyjaźnie i z uznaniem w prasie się nie odezwał, a już po raz wtóry (pierwszy raz w »Słowie Kujaw.« jesienią ub. r.) zjawia się zarzut pod ich adresem, nieznający bliżej konferencji mogą się do niej uprzedzić — postanowiłem przeto jako moderator tej instytucji słów kilka w jej obronie napisać.

Ostro a czasem nawet i z mocnym przycinkiem można zarzucić komuś lekceważenie i niedopilnowanie należyte swych obowiązków, jeżeli ten ktoś ma takie obowiązki, za które jest płatny, albo obdarzony specjalnemi przywilejami, pełnomocnictwami — społeczeństwo obdarzyło go wielkiem zaufaniem składając do jego rozporządzenia znaczne środki, za które ma coś zbudować. Ale czy można sarkać na miłosiernego samarytanina, chylącego się nad poranionym od zbójców — »czemu tylko 2 grosze wyjąłeś na jego leczenie w gospodzie, czemu jemu tylko okazujesz miłosierdzie, kiedy wielu innych wpada między zbójców«.

Osoby pracujące w Konferencji św. Wincentego są to ludzie pracy: Mają swoje obowiązki domowe czy zawodowe, którym się oddają, a czas wolny (nieraz nawet trochę innym zajęciom urwany) zamiast bawić się w kinie poświęcają miłosierdziu nic za to nie biorąc, owszem dając też i ze swojej kieszeni miesięczne składki i czyniąc tyle, ile mogą i umieją przy skromnych środkach, jakie Konferencja zdobywa. Zdobywa Konferencja, bo jest to instytucja prywatna, która nie ma pretensji do utrzymywania od rządu czy miasta wielkich zasiłków, subsydjów, domów i sal, pomocy różnego rodzaju, ale wszystko, co skąd otrzyma, zdobyte jest przypominaniem się, chodzeniem, prośbą i pukaniem. Skrzętnością też i zabiegliwością pań z Konferencji rozwinęła się ta instytucja przez jeden rok na tyle, że może dziś rozdawać 130 kg. chleba tygodniowo, nie licząc w skromniejszej już mierze rozdawanego materjału na bieliznę i ciepłe ubranka i wsparć pieniężnych. Panie te wynajdowały różne sposoby i sposobiki, by coś na biednych użebrać, między innemi pomyślały też i o ustawieniu puszek.

Nie żądają za to panie z Konferencji uznania od społeczeństwa—nie wiem nawet, jak przyjmą to, co ja tu o nich piszę — zaczęły swą pracę cicho bez szumu, bez tworzenia komit. i zebrań organizacyjnych, podawania swych nazwisk w prasie, bez drukowania protokułów, bez ogłaszania wielkich zamierzeń i projektów—wiedzą, że praca ich skromna, nie otoczona aureolą i nie ochrzcona wielką nazwą pracy narodowej, społecznej czy politycznej. Zaglądają do różnych nor niosąc wsparcie szyją dla nędzy bieliznę, i ubranka, schodzą się zdaleka nieraz i w przykrą pogodę na swoje wtorkowe zebrania nie mając pretensji jak powiedziałem, by o nich pisano (żadnej z nich nazwisko dotychczas w prasie nie było ujawnione) nie żądają chlubnych lub choćby sympatycznych wzmianek o swej działalności, jakie czasem poświęca prasa towarzystwom choćby sportowym z racji ich popisów lub nawet organizatorkom balów. Ponieważ jednak wszyscyśmy ludzie, boli więc uszczypliwość i krytyka za pracę i poświęcenie bezinteresowne.

Być może że i w podobnych warunkach i z takiemiż środkami więcejby jeszcze można uczynić ale, trzeba tego dokazać w czynie nie słowach, dotychczas zaś nie zwracają uwagi a poświęcenia i wytrwałości wymagająca praca w Konferencji nie znajduje chętnych, którzyby tutaj chcieli okazać swoje zdolności. Pragnących okazać pomoc zapraszamy do swego grona z miłą chęcią, byleby zgodnie — z wszystkimi pracowali nie wnosząc swego widzimisię i pretensji do rządzenia wbrew woli większości; niewczesnych zaś krytyków prosimy o zastanowienie się uprzednie, na jaką krytykę i ocenę dana osoba czy instytucja zasługuje. Cóż dobrego zrobią, jeżeli panie z Konferencji zrażone krytyką niesłuszną i drwiącemi słowami usuną się od pracy. Przecież żadnym ścisłym obowiązkiem ze swą działalnością samarytańską nie są związane. A kto się wówczas tej pracy podejmie, bo zbyt skromna i zainteresowania nie budzi.

Ks. Jacek Pomianowski.

ZE SPORTU.

Zawody narciarskie w Krynicy.

16 lutego (w sobotę) rozpoczęły się zawody narciarskie o mistrzostwo Polski. W biegu seniorów I klasy startowało 7 ju uczestników. Pierwszy przybył Krzeptowski w 1 godz. 3 min. i 1 sek. W bieg. seniorów drugiej klasy startowało 40 u. Pierwszy przybył Stanisław Gąsienica. W biegu juniorów pierwszy przybył Krzywobłocki w 44 min. 13 sek.

Po zgonie ś. p. ks. Kazimierza Lutosławskiego.

Otrzymujemy odezwę, następującej treści:

Polska zmartwychwstała poniosła ciężką bardzo stratę! Odszedł po nagrodę do Pana i Stwórcy jeden z najlepszych jej synów, odszedł w sile wieku, niezmordowany obrońca praw Kościoła i Wolnej Ojczyzny!

Umarł śp. ks. prałat dr. Kazimierz Lutosławski, poseł na Sejm.

Cała Polska powinna się zespolić w jednym zgodnym wysiłku, by zgodnie i trwale uczcić świetlaną, promienną, i tak zasłużoną Postać Kapłana Patrjoty!

Nie są to teraz czasy, abyśmy mogli wznosić wspaniałe pomniki spiżowe, ale i teraz możemy i powinniśmy, związać imię księdza prałata Kazimierza Lutosławskiego z dziełem, które Jemu na sercu leżało i jakiemu zamierzał się w przyszłości wyłącznie poświęcić, tj. wykształceniu młodzieży i inteligencji katolickiej.

Jest jedyna katolicka uczelnia wyższa w Lublinie. W niej, jako instytucji katolickiego wykształcenia wyższego, utrwalmy Jego pamięć przez ufundowanie sali Jego imienia.

Sodalicja Marjańska panów pod wezwaniem Najśw. Marji Panny, Królowej Korony Polskiej i błog. Andrzeja Boboli T. J. męcz., zdając sobie dokładnie sprawę z zasług, jakie dla Kościoła św. i Polski położył śp. ksiądz Kazimierz Lutosławski — wzywa jaknajgoręcej wszystkie sodalicje na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, oraz odwołuje się do wszystkich zrzeszeń katolickich i katolików czynu, aby pospieszyli z ofiarami na ufundowanie sali imienia księdza prałata d-ra Kazimierza Lutosławskiego w uniwersytecie katolickim w Lublinie; w tym też celu składa od siebie pierwszą skromną ofiarę w kwocie siedemdziesięciu miljonów mk. polskich do rozporządzenia J. M. Ks. Rektora O. Jacka Woronieckiego O. P.

Wszystkie pisma polskie uznające zasługi śp. ks. Lutosławskiego, uprasza się gorąco o przedrukowanie naszej odezwy i o łaskawe otwarcie listy składek na cel wspomniany.

A więc ochoczo i raźno spieszmy do dzieła: bis dat qui cito dat!

W imieniu Sodalicji Marjańskiej panów w Warszawie: O. Moderator: Ks. Ludwik Rudnicki T. J, Prefekt: Aleksander Hauke, sekretarz: Jerzy Żychowski

Ogłoszenie Urzędowe.

Na mocy Ustawy Sejmowej z dn. 23.VI. 1921 r. i w powołaniu się na ogłoszenie w N. 228 „Słowa Kujawskiego” z dn. 18.X. 1923 r. i w „Expresie Kujawskim”, z dn. 18.X. 1923 r., Oddział Włocławski Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wzywa **wszystkich właścicieli nieruchomości** w m. Włocławku, od których nie została jeszcze pobrana składka ogniowa za rok 1923, aby niezwłocznie, a najpóźniej **do dnia 1 marca r. b** uiścili przypadające od nich należności w markach polskich i bez grzywny w Biurze Dyrekcji, ul. 3-go Maja № 14.

Składki nieuiszczone do dn. 1 marca zostaną na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 24.I. 24 r. (Dziennik Ustaw z dn. 30.I. 24 r. № 10, p. 91) **zwaloryzowane i wraz z grzywną** przypisane do składki należnej za rok bieżący, przyczem do opornych płatników będzie zastosowany przymus egzekucyjny.

Na mocy tegoż rozporządzenia p. Ministra skarbu i decyzji Rady Nadzorczej P. D. U. W. z dn. 1.II. 1924 r. sumy ubezpieczenia budowli, podlegających przymusowi ubezpieczenia, zostały przerachowane na złote polskie, równe frankowi złotemu w stosunku 1 zł. 40 gr. za 1 rb. przedwojennego i w tym stosunku będą również wypłacane odszkodowania pogrzebowe.

POLSKA DYREKCJA UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH ODDZIAŁ WŁOCŁAWSKI

TELEGRAMY.

Watykan a Rosja sowietów.

PARYŻ, 19.II. Havas donosi z Rzymu, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby miał być mianowany poseł rosyjski przy Watykanie i utworzona nuncjatura papieska w Moskwie. (W. T.)

Zwiększenie liczby kardynałów.

RZYM, 19.II. (PAT.) Papież zamierza podnieść liczbę kardynałów z 70-ciu na 90-siąt.

Zatonięcie „Gdańska”.

GDAŃSK, 19.II. (AW). W nocy z piątku na sobotę zatonął wskutek zatkania się wentyla przy kotle, znajdujący się w porcie gdańskim statek polski — „Gdańsk”, stanowiący własność żeglugi państwowej. Statek leży w odległości 8 do 10 metrów od brzegu. Rozpoczęto prace, aby nawiozł zatopiony statek wyciągnąć z wody.

Represje polityczne w Kownie.

KOWNO (AW) W ciągu kilku ostatnich nocy dokonano w Kownie szeregu rewizyj w mieszkaniach. Aresztowano około 30 osobistości politycznych. Wśród aresztowanych jest wielu przywódców i członków związków zawodowych socjalistycznych.

Powstańcy na Kaukazie.

MOSKWA 19. II. (Rps.) — Pod stacją Beslan władykaukaskiej kolei silny oddział powstańców, zatrzymał pociąg pocztowy i ograbił wagon z pocztą, a następnie uprowadził z sobą ajentów G. P. U. i policji karnej, wysłanych do wspomnianej miejscowości w celu likwidacji bandytyzmu.

Maleńka Geniusia prosi o bieliznę dla chorej matki.

Dziś w redakcji „Słowa Kujaw.“ byliśmy świadkami tego wzruszającego wydarzenia. Tak już o godz. 11-ej przed południem skrzypnęły drzwi i naraz w ich rozwarciu ukazuje się maleńka 6-letnia blondynka z łezkami na twarzyczce milusiej i z wielką trwogą w chabrowych oczach. Kiedy obecni w redakcji spojrzeli na to piękne maleństwo, cofnęło się — i był moment, iż zdawało się nam, że nie wejdzie.

Widząc wielką trwogę, malującą się w kącikach zalzawionych ócz błękitnych dziewczynki, jeden z obecnych w redakcji porwał się z miejsca, aby zatrzymać to smutne dziecko i zapytać się, czego chce.

Ale zatrzymane maleństwo zaraz nie odpowiada, tylko płacze a takiemi dużemi łzami, że aż do głębi porusza.

— Czego ty płaczesz, dziecinko, czego?

— Kto cię tu przysłał?

A poprzez długo tajone łzy dziewczę odpowiada:

—Płaczę... bo mamusia chora... a nie ma co jeść... a był doktór, mówił, że mamusia potrzebuje bielizny, bo już się podarła na strzępy... I ja... poszłam po bieliznę dla mamusi... ale nikt nie daje... mówią, że sami biedni... nie mają...

O dziecko drogie, jakżeż cię podziwiam i cenię, że tak kochasz mamusię!

— A jak ci na imię, dziecko drogie?

— Geniusia.

— A kto cię tu przysłał?

Znowu serdecznie zaniosła się płaczem. Ale po pewnej chwili przemogła się i mówiła:

— Jakaś pani... z krzyżem na sukience... Marvla... Wzruszony do dna duszy (bo któż nie będzie wzruszony podobnymi słowy maleńkiej Geniusi) otarłem łzy maleńkiej i oświadczyłem, żeby była spokojna, bo będzie bielizna dla chorej matusi i będzie pokarm dla głodnej mamusi.

Uradowane dziecko ucałowało mi rękę i odeszło. Kto naruszy błogą nadzieję biednej maleńkiej Geniusi? Czyje serce nie pomoże biednej Geniusi? Byle prędzej, bo Geniusia czeka i płacze przy łóżeczku chorej i głodnej mamusi.

Otwieramy listę ofiarodawców w Administracji "Słowa K." pod rubryką „Dla Geniusi”.

Odpowiedzi Administracji.

P. R Białeński. Prenumerata uregulowana za luty, marzec i na kwiecień zostało 1 miljon marek.

P. Wodzińska. Prenumerata uregulowana do 1 marca.

Ks. B. Mijakowski. Otrzymaliśmy 5 miljonów, należy się jeszcze do 1 marca 8 miljonów mk.

P. Misiewicz. Należy się do 1 marca 31.170.000 mk.

P. Brzesko. Należy się do 1 marca 25.110.000 mk.

„Polska Reklama“. Otrzymaliśmy 42.230.000 mk.

P. E. Susicka. Wysyłamy pismo od 15 bm., na marzec pozostaje 1.250.000 mk.

„Agencja Wschodnia“. Otrzymaliśmy 72.400.000 mk.

REDAKTOR: KS. JAN KOBIERSKI CZCIONKAMI DRUKARNI DIECEZJALNEJ WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POWSZECHNEJ.